Nr. 21. Lwów, 27. Stycznia 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Układy bankowe i Galicja.

Austrjacko-węgierska monarchja cierpi jak wiadomo na pewną chroniczną słabość, której powodem głównym jest podobno przeładowanie królestwami i krajami, potrzebującemi pieniędzy. I teraz właśnie przypady chorobowe przybierają szczególniej ostry charakter: w Peszcie odbywa się od poniedziałku walne konsyljum lekarzy nad pytaniem, jak zażegnać przesilenie? a codziennie po kilka telegramów urzędowych głosi buletyny o zmianach, przez jakie paroksyzm przechodzi.

Z końcem bieżącego roku upływa mianowicie przywilej Banku narodowego we Wiedniu na wydawanie pieniędzy papierowych. Ministerjum Tiszy w Węgrzech korzysta z tej sposobności, i żąda zastosowania zasady dualizmu także do organizacji banku. Podług życzenia Węgrów miałby być w Peszcie urządzony osobny oddział Banku narodowego prawie zupełnie niezawisły od Wiednia, pod którego zwierzchnictwo zostałyby oddane wszystkie filje tegoż banku, znajdujące się w obrębie krajów św. Szczepana. Dla Węgier byłby to rzeczywiście złoty interes, bo oddział peszteński wraz z podległemi mu filjami, będąc w zawisłości od tamtejszego rządu, musiałby zadawalniać pieniężne potrzeby Węgrów w jaknajszerszych granicach. Już tam np. wiedeński zarząd Banku nie mógłby tak samowolnie, bez względu na realne potrzeby placu, ścieśniać eskontu i lombardu jak to uczynił świeżo w pewnym biednym kraju, który niestety nie ma nikogo, kto o jego krzywdę chciał i umiałby upomnieć się...

Ale wróćmy do rzeczy.

Pomiędzy ministrami austrjackimi i węgierskimi już przeszło od roku toczą się układy, tyczące się warunków odnowienia przywileju bankowego. W maju r. 1876 doprowadziły te układy do porozumienia obopólnego, dość zadawalniającego dla Węgrów. Tymczasem jeneralny zarząd Banku narodowego sprzeciwił się stanowczo zawarunkowanemu w tych stypulacjach wywiezieniu części metalowego skarbu jego do Pesztu, i utworzeniu odrębnego aparatu administracyjnego dla Węgier.

Tym sposobem obrócony został w niwecz wynik kilkomiesięcznych nader mozolnych rokowań ministerjalnych, dla których członkowie obu gabinetów kilkanaście razy przejeżdżali się z Pesztu do Wiednia i z Wiednia do Pesztu. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku, które w tych dniach odbyło się, przyjęło „z uznaniem“ do wiadomości oświadczenie przez zarząd ministerjalnych stypulacyj majowych.

Po tym wypadku przez kilka miesięcy trwała zupełna cisza — ważniejsze wypadki europejskie zepchnęły na podrzędny plan spór bankowy. Lecz teraz już czas nagli. Z dniem 31go grudnia b. r. ubiega termin przywileju bankowego — jeżeli przeto teraz kwestja przedłużenia tego przywileju nie zostanie załatwioną w obu parlamentach, to w jesieni potrzebaby chyba umyślnie dla załatwienia kwestji bankowej zwołać sejm węgierski i austrjacki rajchsrat, a obrady prowadzić musianoby pod najdotkliwszą presją pospiechu. A zresztą kto zdoła przewidzieć, jakie jeszcze zagraniczne sprawy zaskoczyć mogą monarchję rakuską w ciągu lata?

Więc ze wszech miar niebezpieczną byłoby rzeczą zostawić kwestję bankową niezałatwioną. Lecz znowu z drugiej strony nie ma najmniejszej nadziei, ażeby udało się wyrównać wszystkie te nader doniosłe i zasadnicze różnice, jakie zachodzą w zapatrywaniach na kwestję bankową we Wiedniu i w Peszcie. Z tego powodu toczą się układy, które od poniedziałku prowadzą w Peszcie ministrowie obu połów monarchji przy współudziale hr. Andrassego i za osobistem pośrednictwem cesarza, nie tyle merytorycznej strony sporu, jak tylko chodzi teraz o to, ażeby rząd austrjacki i bank narodowy zgodziły się na prowizoryczne przedłużenie przywileju bankowego, a ustanowienie warunków ostatecznego układu, ażeby przekazanem zostało osobnej komisji regnikolarnej, złożonej z deputowanych węgierskiego sejmu i austrjackiej rady państwa.

Wiedeń droży się, bo gdyby to prowizorjum nie przyszło do skutku, to Węgry musieliby do końca br. postarać się o założenie nowego konsorcjum bankowego, rozporządzającego dostateczną ilością metalu na pokrycie wartości banknotów, a ten nowy bank musiałby jeszcze mieć czas nadrukować tyle pieniędzy papierowych, ażeby one zastąpić mogły w bieżących obrotach banknoty austrjackie, które nawówczas nie miałyby już w Węgrzech urzędowego kursu. Jestto trudność niemała, i Niemcy starają się to kłopotliwe położenie Węgrów wyzyskać nie chcąc nic słyszeć o prowizorjum, chociaż ostatecznie będą zapewne musieli kapitulować.

Jakiż dla nas wypływa sens moralny z tej zawikłanej historji? — Czyż mamy razem z Niemcami oburzać się na „karygodny upór Węgrów“ za ich nieugiętość w układach bankowych?

Oczywiście że nie. — Niechaj tam Madjarom jaknajlepiej szczęści się w tym interesie — bylesmy my nie zostali pociągnięci do płacenia kosztów ich powodzenia, czyli krótko mówiąc, żeby wyposażenie Galicji pieniędzmi papierowemi przez bank narodowy nic nie ucierpiało z powodu ugody z Węgrami. Tego tylko wyłącznie przestrzegać powinni nasi reprezentanci polityczni przy traktowaniu sprawy bankowej.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 stycznia.

Peszteńska konferencja w sprawie ugodowej, która się odbyła dnia 24 bm., trwała prawie pięć godzin. — Uczestniczyli w niej Tisza, Wenckheim, Szell i Trefort, z austrjackiej zaś strony Auersperg, Lasser i de Pretis. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że mimo tak długiej dyskusji nie doszło do żadnego rezultatu. Z tej i z owej strony nie zrobiono żadnej bezpośredniej propozycji ani też zgodzono się na jakąkolwiek zasadę. Wszakże i jeden i drugi z walczących obozów sygnalizował nieodzowną potrzebę jak najrychlejszego załagodzenia sporu i obiecał przystąpić do dyskusji bez namiętności i uprzedzenia. Po tej wymianie uczuć przedyskutowano wszystkie propozycje, jakie w ostatnich czasach przedłożono; żadnej jednak nie przyjęto jako podstawę dalszych praw. Na projektowane niedawno prowizorjum Węgrzy nie zgadzają się stanowczo. Najwięcej szans, jeżeli o szansach można już mówić, ma propozycja, aby bank narodowy został przyjęty jako podstawa obrad. Hr. Andrassy usiłuje przeprowadzić jakiekolwiek porozumienie, dotychczas jednak bezskutecznie. „Pest. Lloyd“ nazywa konferencję pogadanką akademicką. Dnia 25 bm. odbyła się ponowna konferencja ministrów, po której miała nastąpić pełna rada obu ministerstw pod przewodnictwem cesarza. — Czekamy na szczegółowe sprawozdanie.

Potwierdza się wiadomość, że nie tylko pełnomocnicy mocarstw, ale i posłowie ich opuszczają Konstantynopol. Oddali bowiem wizytę pożegnalną w. wezyrowi i przedstawili swoich respective chargés d'affaires. Ignatiew pozostawia w tym charakterze p. Nelidowa, o czem listownie zawiadomił Midhata baszę. Postępowanie takie wydaje się nieco dziwnem. Że wynoszą się pełnomocnicy konferencji, która żywot swój zakończyła, to łatwo zrozumieć: wynoszą się, ponieważ nie mają nic więcej do roboty; ale wyjazd posłów, reprezentujących swoich respective monarchów, miałby sens wtedy tylko, gdyby nastąpiło ostateczne zerwanie. Tak jednak rzecz się nie ma, ponieważ państwa będą i nadal mieć swoich reprezentantów w Konstantynopolu, — niższych wprawdzie stopniem w hierarchji dyplomatycznej, ale zawsze reprezentujących rządy, więc właściwie stosunki dyplomatyczne zerwane nie są. Przypuszczać zatem trzeba, że wyjazd posłów ma chyba to znaczenie, iż mocarstwa tym swoim niezwykłym krokiem manifestować chcą swe niezadowolenie z powodu uporu sułtana, który jednak okazuje się ciągle niepoprawnym i na to skarcenie odpowiedział bezzwłocznie nową niegrzecznością, a mianowicie złożył się złym stanem zdrowia i nie udzielił odjeżdżającym audjencji pożegnalnej. Być może także, iż ponieważ mocarstwa przez cały ciąg konferencji potakiwały Rosji, a ta doznała porażki, zamierzyły więc tym swoim wspólnym krokiem przykryć odwrót jenerała Ignatiewa, udając, że wraz z nim podzielają oburzenie przeciw Turcji. — Zresztą niemasz jeszcze ostatecznej pewności, czy wszyscy posłowie mocarstw opuszczą stolicę Turcji. Rosyjski „Gołos“ otrzymał z Konstantynopola telegram z 20 b. m., zapewniający, że sir H. Elliot i hr. Zichy pozostają nadal na swych stanowiskach.

Według najnowszych wiadomości z Petersburga, w tej chwili zdaje się przeważać tam uspokojenie pokojowe, przynajmniej wyższe miejscowe sfery okazują się coraz mniej usposobionemi do wojny. Car Aleksander prowadzi osobiście bardzo ożywioną korespondencję ze znakomitszymi członkami rosyjskiej arystokracji, która w ogóle bardzo gorliwie przemawia za pokojem. Główną przyczyną tego, jak utrzymują, jest okoliczność, iż panuje przekonanie, że nawet stronnictwo młodo-bułgarskie nie zadowolni się reformami, jakie mogłyby być przeprowadzonemi przez armję rosyjską, w razie, gdyby odniosła stanowcze zwycięztwo. Stronnictwo to bowiem dąży do ideału republikańskiego. Książę Gorczakow natomiast nie jest przeciw wojnie à tout prix, ale przed odwołaniem się do oręża, pragnąłby, by którekolwiek z wielkich mocarstw oświadczyło, że stanowczo staje po stronie Rosji.

Projekt Midhata baszy zawarcia osobnego pokoju z Serbją i Czarnogórą napotyka wielkie trudności. Z Berlina donoszą, że hr. Andrassy wymówił się od roli pośrednika między Portą a Serbją, składając się tem, iż chce działać tylko w porozumieniu z mocarstwami i co najwięcej może podjąć się pośredniczenia nieurzędowego. W rządowych zaś sferach w Belgradzie stanowczo zapewniają, że książe Milan i rząd jego są zdecydowani w razie wystąpienia Rosji przeciw Turcji, zaangażować się raz jeszcze z pierwszą. Serbja wtedy tylko byłaby skłonną do wejścia w układy z Turcją, gdyby Rosja zrzekła się rozpoczęcia wojny, a rokowania pokojowe z Portą pozwoliły mieć nadzieję na pomyślne dla księstwa rozwiązanie. Wojenne przygotowania trwają ciągle; dziś już Serbja liczy 30.000 pod bronią. Ochotnicy armji naddrińskiej i jedna baterja artylerji otrzymały rozkaz wyruszenia ku Negotinowi.

Z Kninu piszą, że banda baszybuzuków pod dowództwem Ibrahima bega znowu naruszyła zawieszenie broni w Bośnji. Przekroczyła w cichości linję demarkacyjną i zrabowała a po części wymordowała spokojną i bezbronną ludność chrześcjańską pod Petrowaczem i Wakupem. Ponieważ pułkownik Despotowicz, w skutek surowego rozkazu otrzymanego z Belgradu, zabronił pod karą śmierci powstańcom pozostającym pod jego rozkazami odpowiadać na napady Turków, wytwarzają się więc wśród miejscowej ludności nowe oddziały powstańców w celu stawienia czoła Turkom. Jeden z takich oddziałów starł się krwawo z nieprzyjacielem dnia 23 b. m. pod Wakupem. Turcy mieli 12 zabitych, w tej liczbie jednego bega. Do rąk powstańców wpadło 80 wołów. Tworzenie się nowych oddziałów postańczych ciągle postępuje od granic ku środkowi Bośnji; naczelnikiem zaś ich ma być jakiś mnich franciszkanin.

Według źródeł rosyjskich, Turcja zbroi się z nadzwyczajnym pospiechem i ściąga ogromne siły. Syryjskie plemiona koczownicze wystawiają sto tysięcy jeźdźców. W całej Małej Azji rekrutowanie odbywa się przy pomocy ulemów podtrzymujących fanatyzm ludu. — W Damaszku rekruci przeciągali ulice wśród okrzyków: „Niech żyje wiara proroka! precz z niewiernymi!“ Wielu chrześcjan przytem pokrzywdzono.

„Nie ulega wątpliwości, że za dwa miesiące Turcja będzie miała w Bułgarji 300-tysięczną armję z 300-tysięczną rezerwą za Bałkanem. Zagraniczne doniesienia, które w ostatnich czasach donosiły o sile wojsk tureckich, liczbę 70.000 podniosły bardzo szybko na 180.000, ale cyfra ta mniejsza nieco od rzeczywistej. Cała masa tych wojsk rozłożona w sposób następujący: 1) w Dobrudży, w fortecach Sylistrji, Hirsowie, Tulczy,

---

CROISILLES.

NOWELLA

przez

ALFREDA de MUSSET.

W początkach panowania Ludwika XV., młody człowiek nazwiskiem Croisilles, syn złotnika z Hawru, wracał z Paryża do swego rodzinnego miasta. Wracał wesoły i w dobrym humorze, bo załatwiwszy pomyślnie zlecenie z jakiem go ojciec wysłał, czuł w kieszeni dość znaczną kwotę pieniędzy i dla tem większej przyjemności umyślnie podróż swą odbywał pieszo. Był to chłopiec najlepszego usposobienia i wcale nie głupi, ale obok tego tak roztrzepany, że nieraz posądzano go, jak to mówią, o brak piątej klepki. Marząc i śpiewając, wstając ze wschodem słońca, a zatrzymując się na noclegi w małych karczemkach, spotykanych po drodze, przebiegał lekkim krokiem po nad brzegami Sekwany najpiękniejsze okolice Francji. Że zaś każdy roztrzepaniec bywa zawsze cokolwiek poetą, najmilszą rozrywką młodego wędrowca wśród tej podróży było wyszukiwianie rymów do madrygału, jaki pragnął ułożyć na cześć bogini swego serca. Boginią tą była ni mniej ani więcej, tylko córka jeneralnego dzierżawcy, panna Godeau, perła Hawru, najpiękniejsza i najbogatsza dziedziczka na całą prawie prowincję. Rozumie się, że Croisilles nie bywał w domu pana Godeau, a jeżeli znalazł się tam parę razy, to jedynie odnosząc jaki klejnot zakupiony u jego ojca. Pan Godeau bowiem oburzony na zawistne losy, które obarczyły go zbyt skromnem nazwiskiem, starał się niepomierną dumą, wyrównywającą prawie kolosalnej jego fortunie, pokryć i niejako zagłuszyć gminne swe pochodzenie. W salonach więc jego nie mogło być miejsca dla syna złotnika; z tem wszystkiem jednak, ponieważ panna Godeau miała oczy najpiękniejsze w świecie, a Croisilles nie był znowu bardzo brzydki, nic dziwnego, że przystojny chłopiec zakochał się w pięknej pannie. Krótko mówiąc, młody Croisilles uwielbiał pannę Godeau, którą to wcale nie zdawało się gniewać. — O niej to marzył dążąc do Hawru, że zaś nigdy nie miał zwyczaju zastanawiać się głębiej nad czemkolwiek, i teraz też zamiast pomyśleć o nieprzełamanych przeszkodach jakie dzieliły go od ukochanej, łamał sobie głowę nad dobraniem rymu do jej imienia. Pannie Godeau było na imię Julja, rym zatem nie zbyt trudny, znalazł się po pewnych usiłowaniach, a uszczęśliwiony Croisilles, z pieniędzmi i gotowym madrygałem w kieszeni, wsiadł na statek w Honfleur, i zaledwie dotknął nogą rodzinnego brzegu, pobiegł do domu ojca.

Sklep zastał zamknięty; z pewną obawą i niepokojem, gdyż nie był to dzień świąteczny, zapukał kilka razy, ale nikt nie przybywał. Wołał, dobijał się — napróżno. Coraz bardziej zaniepokojony wstąpił do jednego z sąsiadów z prośbą o objaśnienie; zamiast odpowiedzi, sąsiad odwrócił głowę, jakby nie chciał go poznać. Croisilles powtórzył zapytanie i dowiedział się, że ojciec jego, oddawna znajdując się w kłopotach, zmuszony był wreszcie ogłosić upadłość, i zostawiwszy całe swoje mienie na rzecz wierzycieli, uciekł do Ameryki.

Nie myśląc o smutnych następstwach, jakie niespodziany ten cios, dla niego samego mógł sprowadzić, Croisilles tę jedną tylko uczuł boleść, że już może nigdy nie zobaczy ojca. Zdawało mu się niepodobieństwem, aby tak nagle zostać opuszczonym, nie chciał uwierzyć w ogrom swojego nieszczęścia i na nowo z całą siłą, zaczął dobijać się do sklepu. Zwrócono jego uwagę, że dom cały jest opieczętowany; usiadł więc na progu i oddając się swej boleści, rozpłakał się gorącemi łzami, po chwili jednak, widząc się otoczonym tłumem ciekawych i obojętnych widzów, zawstydził się, wstał i w najgłębszej rozpaczy, zwrócił się w stronę portu.

Przybywszy nad brzeg morza, zaczął przechadzać się niespokojnym krokiem, jak zabłąkany podróżny, niepewny co się z nim stanie i w którą udać się stronę. Widział się zgubionym bez ratunku, sam jeden na świecie, bez dachu nad głową, bez żadnych środków utrzymania, i rozumie się bez przyjaciół. Nie mógł znieść tak okropnej myśli i postanowił rzucić się do morza. Wchodził już na niedaleki wał, w zamiarze spełnienia tego zamiaru, gdy właśnie podszedł ku niemu stary służący Jan, który całe życie strawił w domu jego ojca.

— O! mój kochany Janie! — zawołał — co tu zaszło podczas mojej niebytności? Czy to podobna, żeby ojciec mój porzucił mnie, bez pożegnania, nie uprzedziwszy o niczem.

— To prawda, że wyjechał nagle — odpowiedział Jan — ale nie bez pożegnania.

Mówiąc te słowa, wyjął z kieszeni list i podał go swojemu młodemu panu. Croisilles poznał pismo ojca, i przed odczytaniem listu ucałował te drogie litery, kreślone ukochaną ręką. W liście jednakże nie znalazł spodziewanej pociechy. Owszem, był on niejako stwierdzeniem katastrofy. Stary złotnik, znany powszechnie ze swej uczciwości, a przyprowadzony do ruiny wskutek nagłego bankructwa swojego wspólnika, w piśmie tem, wśród zwykłych, oklepanych wyrazów pożegnania, nie znalazł dla syna ani jednego słowa pociechy, oprócz chyba słabej na niczem nie opartej nadziei, będącej, jak mówią, ostatniem mieniem ginącego.

— Janie, mój przyjacielu — rzekł Croisilles po odczytaniu listu — tyś mnie wykołysał i ty zapewne jedyną jesteś na świecie istotą, która mnie kocha cokolwiek; miło mi o tem pomyśleć — ale dla ciebie życzliwość ta nowem stanie się zmartwieniem; bo zapewniam cię, że tak jak ojciec mój z brzegu tego puścił się w świat daleki i nieznany, tak i ja — nie dziś i nie w twojej obecności, ale prędzej czy później, rzucę się w głębię tego morza, gdyż jestem zgubiony!

— I cóżbyś pan był poradził — odparł Jan, udając, że nie dosłyszał ostatnich słów — cóżbyś pan poradził, chociażbyś i był tutaj? Zrobiono zawód pańskiemu ojcu; oczekiwał na pieniądze, które nie nadeszły, a miała to być znaczna suma. Czyż mógł tu pozostać dłużej? Własnemi oczami patrzyłem, jak przez lat trzydzieści pracował i prowadził handel, a pieniądze powoli wpływały do waszego domu. Godny to był człowiek i zdolny; ale skoro został tak haniebnie oszukany, wybiła fatalna godzina, i znowu widziałem, jak te same pieniądze dom wasz opuściły. Przez cały dzień ojciec pański spłacał wszystkie, jakie tylko mógł długi, a gdy wieczorem ujrzał już puste biórko, nie mógł się wstrzymać, żeby mi nie powiedzieć, pokazując na szufladę, w której znajdowały się jeszcze ostatnie sześć franków: „Patrz, Janie, dziś rano było tu stotysięcy franków!“ Takie postępowanie, proszę pana, nie przynosi hańby, to nie bankructwo!

— Ja też ani na chwilę nie zwątpiłem o uczciwości mojego nieszczęśliwego ojca. Nie wątpię także i o jego przywiązaniu do mnie; chciałbym go był tylko ucałować poraz ostatni, bo i cóż teraz stanie się ze mną, i cóżbym mógł mu poradzić? W niedostatku żyć nie umiem, zdolności odpowiednich do zrobienia majątku nie posiadam. A chociażbym i miał jakie zdolności, na cóżby się to przydało, skoro ojciec już odjechał! Jeżeli on potrzebował aż trzydzieści lat na uzbieranie tego, co stracił w jednej chwili, ileż lat jabym potrzebował, żeby pokryć te straty. Z pewnością daleko więcej! a czy on dożyje tej chwili? ani wątpić, że nie; umrze na obczyźnie, a ja nie będę nawet w stanie odszukać go kiedykolwiek; jedna śmierć tylko może nas połączyć!

Jakkolwiek pogrążony w rozpaczy, Croisilles zanadto był religijnym, aby na serjo mógł myśleć o samobójstwie. Pragnął śmierci, ale sam nie śmiał jej sobie zadawać; od pierwszych też słów powyższej rozmowy, oparł się na ramieniu Jana i tak nieznacznie zwrócili się ku miastu. Kiedy już znaleźli się wśród gwarnych ulic, a morze w oddaleniu mniej było groźnem, przemówił stary sługa:

— Ja bym myślał, proszę pana, że każdy uczciwy człowiek ma prawo żyć, a przypadkowe nieszczęście niczego jeszcze nie dowodzi. Jeżeli ojciec pański, Bogu dziękować, nie odebrał sobie życia, to jakże pan możesz myśleć o czemś podobnem? Co by ludzie powiedzieli o panu? żeś się pan zląkł ubóstwa; nie byłoby to ani pięknie ani po chrześcjańsku; a zresztą, cze-

Kustandży, Szumli i Warnie, razem około 110.000; 2) w Ruszczuku, Plewnie, Nikopolu, Sistowie, Trnowie i Grabowie około 50.000, tak, że razem skoncentrowanych jest w dolinie około 195,000; 3) w rejonie Widdynia, Lom Palanki i Rakowa 35.000, tak, że razem skoncentrowanych jest w dolinie około 195.000. Nie ograniczając się na tem, co ustawiono w pierwszej linji bojowej w rejonie trzech wspomnianych okręgów, które będą prawdopodobnie widownią samodzielnych operacyj wojennych, seraskierat zarządza co potrzeba do wzmocnienia przesmyków, wiodących przez bałkańskie góry, które z natury już i tak bardzo trudne są do przeforsowania. Punkta na drugiej linji, Sofja, Trnowo, Osman Bazar, i drogę do Szumli także wzmacniają bardzo silnie, a oprócz tego punkta, położone w trzeciej linji za Bałkanem, Filipopol i Adrjanopol. W końcu sama pozycja carogrodzka między Czateldżami i Bejkosem, w razie połączenia morza Czarnego i Marmora linją fortyfikacji, bardzo dogodna do urządzenia oszańcowanego obozu.

Parowiec angielski „King Arthur“, który z New-Hawen dnia 28 b. m. ruszył wprost do Konstantynopola, wiezie z sobą 40.000 karabinów, 10,080.000 nabojów, 10 miljonów kul i odnośną liczbę bomb wraz z innemi materjałami, pochodzącemi z fabryki Arms Company w Winchester, a przeznaczonemi dla rządu tureckiego.

Wielka rada turecka.

Dnia 18go b. m. odbyła posiedzenie wielka rada, której uchwała miała rozstrzygnąć o losie konferencji. O przebiegu tej rady podaje „Pol. Corr.“ następujące szczegóły:

W radzie wzięło udział 215 osób. — Duchowni naczelnicy gmin chrześcjańskich zostali również do niej powołani.— Patrjarcha ekumeniczny, będąc chorym, kazał się zastąpić przez członka świętego synodu. Patrjarcha gregorjańsko-ormiański nie mogąc z powodu święta Zwiastowania Panny Marji przybyć na naradę, wysłał swego delegowanego. Egzarcha bułgarski msgr. Anthimos, udając chorego, to samo uczynił. Jedynie dyssydencki patrjarcha ormiański msgr. Kupeliani stawił się osobiście w towarzystwie prałata Eufiandjana effendiego. Wielki rabbin przysłał zastępcę. Skoro rada się zebrała zagaił Midhat basza natychmiast posiedzenie przedstawiając położenie rzeczy wykazując powody i cel zwołania wielkiej rady. „Chodzi tu, odezwał się Midhat, o radę i wypowiedzenie zdania, czy rząd cesarski może przyjąć propozycje konferencji. W razie odrzucenia tych propozycyj reprezentanci i specjalni pełnomocnicy mocarstw natychmiast opuszczą Konstantynopol. Anglja i Francja oświadczyły, że nie wypowiedzą nam wprawdzie wojny, ale też nie staną po naszej stronie. Od tych dwóch mocarstw nie możemy się niczego spodziewać. Co się tyczy Austro-Węgier, mocarstwo to zachowa się chwilowo neutralnie. Można jednak przewidzieć, że mocarstwo to porozumie się w przyszłości z Rosją. Położenie nasze jest jasne. Przystając na propozycje konferencji, narażamy się na utratę niezależności. Sprawa ta jest nadzwyczaj trudną i trzeba się nad nią dobrze zastanowić. Niechaj każdy z was otwarcie swe zdanie wypowie.

Następnie przeczytał Mahmud bej, szef biura, pośredniczący między Portą a sułtanem, długi dokument, przedstawiający w wszystkich szczegółach sytuację i wyłuszczający przyczyny, które ją sprowadziły. Dokument ten opiewał dalej o powstaniach w Hercegowinie, Bośnji i Bułgarji, o rozmaitych fazach, które sprowadziły wojnę z Serbją i Czarnogórą, mówił następnie o polityce rosyjskiej i o okolicznościach, które sprowadziły interwencję Europy. W końcu przeszedł autor dokumentu na konferencję, a mówiąc o minimum żądań, wyłuszczył następstwa, jakieby przyjęcie tych żądań sprowadziło na państwo tureckie. Po przeczytaniu dokumentu zabrał głos Midhat basza, aby przeczytać zgromadzeniu program wstępnej konferencji artykuł po artykule i zawezwać zgromadzenie, aby wypowiedziało swe zdanie. Pierwszym, który temu żądaniu zadosyć uczynił, był ekswezyr Mehmed Ruszdi basza, który swe uwagi zaczął od następującej przenośni: Krew jest dla żyjącego ciała życiem, tak jak niezależność jest krwią państwa. Wytaczając z ciała krew, odbiera mu się życie. Państwo niemające niezależności, nie może istnieć. Dlatego odrzućmy propozycje przedłożone nam przez Europę a wymierzone przeciw naszej niezależności i nie lękajmy się żadnych ofiar, aby tylko ocalić nasze prawa. To jest obowiązkiem każdego gorliwego, o honor swój dbałego patrjoty. Dlatego głosuję za bezwarunkowem odrzuceniem propozycyj konferencyjnych. Po Mehmedzie Ruszdi baszy przemawiał Sabbi basza, minister bez teki w tym samym duchu, po nim zabrał głos wiceprezydent rady państwa, Reuf bej, syn sławnego Riffada baszy i jeden z najbogatszych obywateli stambulskich: „Jesteśmy gotowi złożyć w ofierze nasze mienie i krew naszą. Na twarde, niesprawiedliwe i nierozumne propozycje konferencji, nigdy się nie zgodzimy.“

W tym samym duchu przemawiał Abeddin bej, cesarski komisarz giełdowy z Galaty. Wtedy Midhat basza zwrócił się z następującemi słowy do chrześcjańskich członków zgromadzenia: „Usłyszeliśmy właśnie zdanie Ottomanów muzułmańskich, niech nam teraz będzie wolno usłyszeć zapatrywania niemahometańskich Ottomanów“. Wtedy zażądał głosu Sawa basza, Grek, sławny orjentalista, wyśmienity mowca i rektor uniwersytetu. Mowca powiedział, że niemuzułmanie mają wspólną ojczyznę z muzułmanami. Propozycje konferencyjne są tego rodzaju, że niezależności i prawom państwa ciężką wyrządzić mogą szkodę. Chrześcjanie tak samo jak mahometanie wolą raczej zginąć aż do jednego, aniżeli przyjąć te propozycje. Mowa Sawy baszy wywarła na zgromadzeniu bardzo wielkie wrażenie i przyjętą została głośnemi oklaskami. Następnie przemówił Ekiadis effendi, Grek, członek rady państwa, który w tym samym duchu przemawiał co jego poprzednik. Dolegowany patrjarchy ekumenicznego, zapewnił zgromadzenie, że poprzedni mowcy wypowiedzieli opinję narodu greckiego. W imieniu Ormian przemówił biskup Eufiadjan. W długiej i dobrze ułożonej mowie, powiedział mowca pomiędzy innemi, że Turcja byłaby zgubioną, gdyby po odrzuceniu propozycyj konferencyjnych uciekła się do walki rasowej i religijnej. Jeżeli zaś rząd cesarski pragnie szczerze i lojalnie przeprowadzić niedawno ogłoszoną konstytucję, bez wahania może odrzucić propozycje europejskie, gdyż może być pewnym, że wszyscy chrześcjanie staną po jego stronie.

Zapatrując się na sprawę z tego stanowiska rozstrząsał mowca wszystkie punkta programu konferencyjnego i zakończył oddaniem głosu za bezwarunkowem odrzuceniem propozycji. Mowę swą zakończył temi słowy: „O Osmanli, Boże broń i daj zwycięstwo ludom, które bronią swego honoru. Niechaj będą gotowe do wszelkich ofiar.“ Mową tą zakończono dyskusję. Następnie przedłożył Midhat basza następujące pytanie: Czy zgromadzenie upoważnia ministerjum do przyjęcia lub odrzucenia propozycyj konferencyjnych? Ci którzy są za przyjęciem, raczą się podnieść, ci zaś którzy są za odrzuceniem pozostaną na swych miejscach. Nikt się nie podniósł. Po kilku minutach uroczystej ciszy przemówił Abeddin bej do w. wezyra następującemi słowy: „Ekscelencjo, możesz czekać cały wiek a nikt się nie podniesie“. Po tych słowach odezwały się trzykrotne oklaski, poczem natychmiast przystąpiono do zredagowania protokołu posiedzenia. Przy podpisywaniu protokółu przyszło do rozmaitych objawów patrjotycznego entuzjazmu. Każdy z obecnych chciał najprzód podpisać protokół a niektórzy ulemowie chcieli obiema rękoma położyć swój podpis. Zgromadzenie rozeszło się wśród nieopisanego entuzjazmu i widziano kilku Muzułmanów wychodzących z sali narad łkających od wzruszenia i przelewających łzy. Entuzjazm ten udzielił się całej mahometańskiej ludności stolicy, będzie to świetnem świadectwem umiarkowania z strony mieszkańców tej dzielnicy, jeźli w najbliższym czasie zwłaszcza przy odjeździe pełnomocników konferencyjnych wstrzymalo się od demonstracyj.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wybory do rady miejskiej odbyły się wczoraj przy nieszczególnym udziale wyborców.

Z wydziału stowarzyszenia „Proświta“ „Wydział towarzystwa „Proświta“ ma zaszczyt donieść, że wieść podana w „Kronice codziennej“ o wystąpieniu kilku członków z towarzystwa jest mylną, i zawiadamia niniejszem, że w przeciągu ostatniego miesiąca nie tylko takiego wypadku nie było, ale owszem wielu nowych członków do towarzystwa wpisało się. We Lwowie 26 stycznia 1877. Juljan Celewicz, zastępca prezesa.

(Chętnie zamieszczamy powyższe sprostowanie. Zresztą sąd śledczy dał już „Proświcie“ zupełną satysfakcję, zwrócił bowiem przedwczoraj wszystkie wskutek rewizji zabrane broszury, książki i korespondencje. Przy tej sposobności oświadczyła władza, że w całej tej sprawie „Proświta“ figuruje tylko jako „świadek“, nie zaś jako „obżałowany.“ Wieści zaś o wystąpieniu kilku członków i t. d. kolportował po mieście pewien galopen „Słowa.“ Przyp. Red).

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Pawła Popiela na prezesa i wybór właściciela dóbr Alfreda Milieskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej krakowskiej.

Przeniesienia. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Karola Uhliga z Rzeszowa do Krakowa a asystenta pocztowego Stanisława Witkowskiego z Krakowa do Rzeszowa.

Panna Gabbi i p. Tercuzzi nauczyli się, jak wiadomo, ról swoich w operze Moniuszki „Straszny dwór“ po polsku. Aby okazać pannie Gabbi uznanie za to, urządziła jej publiczność na środowem przedstawieniu tej sztuki małą owację. Po arji solowej w IV. akcie wywołano ją trzykrotnie i rzucono na scenę kilkanaście bukietów. Co się zaś tyczy p. Tercuzzego, to on potrafił sobie tak dobrze przyswoić język polski, jak gdyby bawił w Polsce nie parę miesięcy, ale kilkanaście lat!

Kasyno ruskie urządza d. 6. lutego bal w „Narodnym domu“.

Kronika balowa. Na dniu 10. lutego b. r. odbędzie się w salach Domu narodnego „Bal akademicki“. Coroczna niezwykła świetność tego balu każe się spodziewać, że i tego roku takowej mu nie braknie, a to tem bardziej, że o ile słyszeliśmy, bardzo wiele osób nań się wybiera.

P. Mikuli objął kierownictwo muzyki kościelnej w kościele Ormiańskim z zapewnionym współudziałem pierwszych sił muzykalnych naszego miasta i już tej niedzieli 28. o 11 godzinie, między innemi utworami wykonane będą: Hymn do św. Wartany, starodawna melodja ormiańskiego, ułożona na chór przez p. Mikulego — tegoż znana nam już kolęda „w żłobie leży“ — X. psalm Marcelego — „In media nocte“ i t. d.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zamierza obchodzić uroczyście dnia 7 lutego dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. W tym celu odbyło się onegdaj poufne posiedzenie członków pod przewodnictwem sekretarza tegoż towarzystwa p. Halbrittera, i wybrano komitet złożony z 20 członków i 5 zastępców, który ma się zająć urządzeniem obchodu i ułożeniem programu.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu grudnia osób 347, między temi 196 płci męskiej, 151 płci żeńskiej a mianowicie: w śródmieściu 21 m. 23 ż. — w przedmieściu halickiem 28 m. 21 ż. — krakowskiem 51 m. 42 ż. żółkiewskiem 29 m. 15 ż. łyczakowskiem 17 m. 5 ż. — w szpitalu głównym 26 m. 27 ż. — u sióstr miłosierdzia 9 m. 11 ż. — w szpitalu wojskowym 4. m. — w izraelickim 11 m. 7. ż.

Między zmarłymi było według wieku 78 do ukończonego 1. roku życia, 79 do 5 lat, 190 wyżej 5 lat — według wyznania 198 rz. kat. 51 gr. kat. 93 izrl. — 4 innych 1 niewiadomego — według stanu cywilnego, 234 stanu wolnego, 79 małż. 33 wdów i wdowców 1 niewiadomego, według miejsca pobytu 297 tutejszych 49 obcych 1 niew. — według zatrudnienia 62 wyrobników i sług — 18 rzemieślników — 8 zawodów umysłowych — 7 ubogich i żebraków — 6 właścicieli dóbr i domów — 4 kupców — 4 wojskowych — 2 rolników — 5 niewiadomego — 6 zmarło w więzieniach dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 225 między temi należących do rodzin wyrobników i sług 113, rzemieślników 60. zawodów umysłowych 23, kupców 8, właścicieli dóbr i domów 8, wojskowych 6, rolników 3, niewiadomych 4.

Śmiertelność miesiąca grudnia jest zawsze jeszcze wyjątkowo wysoką wskutek grasującej silnie ospy i plonicy, chociaż w obu rodzajach chorób widzimy pewne acz nieznaczne zniżenie. Stosunek dzielnic był w obu rodzaju chorób jednakowy: najwyższą cyfrę ma przedmieście krakowskie, po niem następuje śródmieście, dalej żółkiewskie, łyczakowskie i halickie z tą tylko różnicą, iż w płonicy łyczakowskie ma najniższą cyfrę. Średnia dzienna śmiertelność wynosiła w grudniu 11·2 a o 0·4 mniej niż w listopadzie, o 1·5 (czyli o 3 na dwa dni) więcej niż w grudniu roku zeszłego.

Wypadków śmierci gwałtownej było w grudniu 11, a mianowicie wypadków zaczadzenia 4 m. 5 ż. — jeden wypadek na kolei, i jedno samobójstwo przez poderznięcie gardła.

Ogólna śmiertelność roku 1876, chociaż w cyfrze absolutnej wyższa o 41 od śmiertelności w r. 1875 — w stosunku do ludności jednk jest od niej niższą. W roku 1875 bowiem zmarło 1966 m. 1581 ż. razem 3547 czyli 35.0 na 1000 mieszkańców w r. 1876 zaś 1918 m. 1670 ż. razem 3588 czyli 34·6 na 1000, różnica o 0·4 na 1000 czyli 4 na 10000 mniej. W pierwszych 7 miesiącach roku stosunek był o wiele pomyślniejszy, nawet w cyfrze absolutnej — zmarło bowiem do d. 31 lipca o 172 mniej niż w tym samym czasie roku 1875, w sierpniu dopiero zaczął się stosunek gorszy, była bowiem znacznie większa niż w r. 1875 liczba zmarłych na zwykłe w tym miesiącu choroby żołądkowe. Od września zaś począwszy poczęły silnie występować: ospa i plonica i trwając z równą mocą do końca roku podniosły bardzo znacznie śmiertelność roku zmieniając też w wysokim stopniu stosunek kwartałów, gdy bowiem w normalnych latach czwarty kwartał staje pod względem śmiertelności na trzeciem miejscu, w roku właśnie ubiegłym zajmuje on miejsce pierwsze z najwyższą cyfrą zmarłych.

Cesarz z prywatnej swej szkatuły udzielił gminie Kopki w powiecie Niskim 150 zlr. jako zapomogę na wystawienie budynku szkolnego, a na wsparcie pogorzelców gminy Bursztyn 300 zlr.

† Adam Kosiński z Krakowa, uczeń inżynierji w Akwizgranie zginął w pojedynku z rąk jakiegoś bursza niemieckiego.

Bazar szwindlerski Friedmana w rynku zamknął swą budę i wynosi się do Wiednia.

Ogłoszenie konkursu. Niniejszem rozpisuje się konkurs do końca lutego r. b. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze mineralogji i geognozji w tutejszej akademji technicznej.

Tę posadę, do której przywiązane jest wynagrodzenie rocznych 600 zlr. w. a., nadaje kolegjum profesorów na dwa lata od dnia mianowania.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegjum profesorów akademji technicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody gruntownej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu akademji technicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

We Lwowie dnia 20 stycznia 1877.

Samobójstwo artysty. W zeszłą środę odebrał sobie w Monachjum życie wystrzałem z rewolweru 20-letni uczeń szkoły sztuk pięknych, Hanowerczyk rodem. Do wykonania tego smutnego aktu urządził sobie nieszczęśliwy formalną scenę w wysokim stopniu fantastyczną. Okna w pokoju poprzykrywał karmazynową draperją, z której upiął także rodzaj baldachinu; na powale wymalował słońce i gwiazdy, z fotelu i stopni przed oknem ułożył niby tron — zapalił sześć świec woskowych w około tegoż tronu i stanąwszy na tej improwizowanej scenie, strzelił sobie w serce. Z pozostawionych listów można było nabrać jeszcze większej pewności o niesłychanej egzaltacji biednego młodzieńca.

Qui pro quo. Miasteczko Görlitz w Szląsku pruskim było niedawno widownią dość komicznej sceny. Odegrał w niej rolę pewien bogaty Anglik, który przemieszkawszy kilka miesięcy w „tanich Niemczech“ chciał z Drezna udać się najkrótszą drogą do swej ojczyzny. Zażądał więc w biurze kolei biletu do „Calais“, wymawiając nazwę tę z angielska „Kelis“. Sprzedający bilety, w którego geograficznym słowniku brakowało nazw tak pokaleczonych, a do tego jako Sas czystej krwi, nieznający różnicy między K a G, oznaczył bilet stampilją Drezno-Görlitz. Anglikowi dziwno było wprawdzie, że mu urzędnik z noty 500 markowej wydał 491 marków 6 fenigów, ale — pomyślał — w Niemczech tak wszystko tanio, i zapytawszy powtórnie, który pociąg idzie do „Kelis“, wsiada do wagonu 1ej klasy. Po półtrzeciogodzinnej jeździe staje pociąg w dworcu görlickim i konduktor otwierając drzwi, woła: Görlitz! — wysiadać. Anglik zdziwiony broni się o ile jego niemczyzna i pantomimy wystarczają, wiedząc, że w tak krótkim czasie do Calais dojechać nie można, ale nic nie pomoże, wysiąść trzeba. Wtedy biegać zaczyna jak opętany po peronie, zapytując na prawo i na lewo: „who speaks english here“? Odzywa się wreszcie głos zbawczy: „what do Yon want, Sir“? a gdy po chwili wyjaśnioną została pomyłka, Anglik powraca do tradycyjnej swojej zimnej krwi, stoicznie zgadza się z losem i zaprasza swego zbawcę na śniadanie, a wyszukawszy w „Bedekerze“ Görlitz, wsiada do dorożki, aby zwiedzić wszystkie przez cicerona w ponsowej okładce wskazane osobliwości, i dopiero zaspokoiwszy ciekawość wraca do Drezna, aby ponownie dążyć do zamierzonego celu.

Fatalizm. „Kur. Codz.“ opowiada, że niejaki p. K., który na trzeciej tegorocznej maskaradzie w Warszawie złamał lewą nogę, przed piętnastu laty, także na trzeciej maskaradzie, złamał był prawą nogę. Od tego czasu ani razu nie odwiedzał maskarady i dopiero w tym roku, na usilne żądanie swych sióstr dał się nakłonić, by je odprowadzić na

---

go się tu bać? Ileż to ludzi rodzi się ubogimi, bez ojca i bez matki? a przecież Pan Bóg czuwa nad niemi! Pański ojciec, mówiąc bez urazy, także nie przyszedł na świat z majątkiem i ta myśl zapewne jest dla niego wielką ulgą w nieszczęściu. Szkoda żeś pan tu nie był podczas katastrofy, byłbyś pan nabrał odwagi. Tak, panie, każdy może stracić majątek, bo nikt nie jest w stanie uchronić się przed bankructwem, ale pański ojciec, muszę to przyznać, postąpił sobie w tym wypadku z godnością, jakkolwiek odjechał nieco zaprędko. Ale cóż miał robić? nie codzień zdarza się okazja do Ameryki. Odprowadziłem go do portu, a gdybyś pan widział, jaki był smutny, jak mi zalecał abym czuwał nad panem, jak kazał prosić żebyś pan mu dał znać o sobie!... Nie, panie, doprawdy, nie godzi się tak uciekać z pola. Każdy z nas musi przechodzić w tem życiu chwile próby i doświadczeń; i ja byłem żołnierzem, zanim zostałem służącym. Doznawałem wiele przykrości, ale byłem młody—mniej więcej w pańskim wieku,— i zdawało mi się, że w dwudziestym piątym roku życia, zawcześnie byłoby zamykać rachunek... Dla czego nie chcesz pan pozwolić, żeby Pan Bóg wynagrodził tę krzywdę, jaką panu wyrządził? Trzeba mu tylko czas zostawić, a wszystko się to jakoś ułoży. Gdyby mi wolno było udzielić panu jedną radę, tobym powiedział, żebyś pan przeczekał chociaż ze trzy lata, a ręczę, że w ciągu tego czasu, będziesz pan zadowolony z siebie. Na tamten świat zawsze się z łatwością dostać można; czy wcześniej, czy później, o to mniejsza, ale pocóż koniecznie chcesz pan wybrać najniestosowniejszą do tego chwilę?

Podczas gdy Jan wysilał się, aby przekonać swego pana, Croisilles szedł w milczeniu, i, jak to często zdarza się tym, których nieszczęście dotknęło, spoglądał machinalnie w prawo i w lewo, jakby szukając przedmiotu, mogącego przywiązać go do życia. — Przypadek chciał, że właśnie w tej chwili przechodziła ulicą panna Godeau, córka dzierżawcy jeneralnego, w towarzystwie swojej guwernantki. Croisilles spostrzegł ją i śledził okiem dopóki nie powróciła do domu, znajdującego się przy tej samej ulicy. Spotkanie to podziałało nań więcej, aniżeli wszelkie najrozsądniejsze rozumowania. Wspomniałem już, że był cokolwiek jakby postrzelony — i teraz też, nie namyślając się wcale, nie przemówiwszy ani słowa, porzucił ramię swego towarzysza, poszedł prosto przed siebie i śmiało zapukał do drzwi pana Godeau.

II.

Kiedy chcemy sobie przedstawić to, co niegdyś nazywano finansistą, zaraz nasuwa się nam na myśl osóbka krótka i gruba, o potężnym brzuchu na maleńkich nóżkach, o szerokiem obliczu z potrójnym podbródkiem, a wszystko to razem nakryte olbrzymią peruką. I nie bez pewnej podstawy, charakterystyczny ten typ, w takiej a nie w innej przedstawia się nam postaci: wiadomo powszechnie jakich nadużyć w owych czasach dopuszczano się na dzierżawach królewskich, a zdaje się, iż leży to już w prawie natury, aby odznaczali się niezwykłą otyłością ci, co próżnując sami, tuczą się pracą drugich. Otóż p. Godeau pośród grona współczesnych mu finansistów, najbardziej zbliżał się do owego klasycznego typu, był bowiem najotylszym z nich, a w dniu w którym rozpoczyna się nasze opowiadanie, miał także i podagrę, chorobę zarówno modną podówczas jak dziś jest migrena. Rozciągnięty na szezlongu, z oczyma na wpół przymkniętemi, rozkoszował się w głębi bogatego buduaru. Wielkie zwierciadła, któremi był otoczony ze wszech stron, wspaniale odbijały zaokrągloną jego postać, worki pełne złota leżały na stole a wszystko do koła: meble, obicia, drzwi, zamki, kominek, sufit, ubranie, jakie miał na sobie, wszystko błyszczało złotem; nie ręczyłbym nawet czy i wnętrze głowy jego nie było grubo wyzłacane. Obliczał właśnie w duchu przewidywane zyski na jakimś drobnym interesie, a które co najmniej, przynieść mu były powinny kilka tysięcy luidorów, i miał się już uśmiechnąć na tę myśl rozkoszną, gdy wtem służący otworzył drzwi buduaru, wymienił nazwisko przybyłego a tuż za nim ukazał się Croisilles, z miną skromną ale stanowczą zarazem, zdradzającą wszakże ów pewien niepokój, jaki musi mimowolnie opanować człowieka, mającego szczerą ochotę utopić się. Pana Godeau nie bardzo zadziwiła ta wizyta niespodziewana; pomyślał tylko, że córka jego musiała zapewne zrobić jaki sprawunek, a myśl tę utwierdziła w nim jeszcze i ta okoliczność, że prawie jednocześnie z młodym człowiekiem, i panna Julja weszła do buduaru. Dał więc znak gościowi, nie żeby usiadł, ale że może mówić; panna zajęła miejsce na sofce, a Croisilles, stojąc, przemówił mniej więcej w te słowa:

— Panie! ojciec mój zbankrutował; nie z własnej winy, ale bankructwo wspólnika zmusiło go do zawieszenia wypłat, a nie chcąc być świadkiem własnego upadku, wszystko co posiadał, oddał swoim wierzycielom i uciekł do Ameryki. Nie byłem obecny podczas tej katastrofy; dziś dopiero powróciłem i zaledwie przed godziną dowiedziałem się o mojem nieszczęściu. Nie posiadając żadnych a żadnych funduszów, postanowiłem umrzeć. Bardzo być może, że prosto ztąd pójdę do morza i utopię się. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa byłbym to już wcześniej uczynił, ale los chciał, że przed chwilą spotkałem na ulicy pańską córkę. Kocham ją, panie, z głębi serca, a kocham już od lat dwóch i jeżeli nie zdradziłem dotąd mej miłości, to tylko przez nadzwyczajny szacunek; dziś jednakże, objawiając panu to uczucie moje, spełniam jedynie najświętszy obowiązek, gdyż uważałbym to za obrazę boską, gdybym przed zadaniem sobie śmierci, nie zapytał wprzód pana, czy pozwolisz, abym zaślubił pannę Julję. Nie mam najmniejszej nadziei, abyś pan przychylił się do mojej prośby, musiałem to jednak uczynić, bo jestem dobrym katolikiem, a dobry katolik, gdy znajdzie się w takiem położeniu, że nie pozostaje mu już nic innego, jak tylko odebrać sobie życie, obowiązany jest przynajmniej, dla zmniejszenia swej winy, wyczerpać poprzednio wszystkie środki zaradcze, zanim przystąpi do spełnienia stanowczego kroku.

W początku tej przemowy, pan Godeau, w przypuszczeniu, że mówiący poprosi o pożyczkę, zarzucił zręcznie chustkę na worki złota, leżące przed nim na stole i przygotowywał już w myśli grzeczną odmowę, gdyż zawsze przejęty był wielką życzliwością dla zbiegłego złotnika. Wysłuchawszy jednak do końca i pojąwszy o co rzecz idzie, ani na chwilę nie wątpił, że biedny chłopiec kompletnie zwarjował. W pierwszej nawet chwili chciał już zadzwonić i kazać go wyprowadzić, ale widząc w nim tyle pozornej stanowczości, patrząc na tę twarz pełną determinacji, żal mu się zrobiło tak spokojnego szaleńca. Poprzestał tylko na tem, że powiedział córce, aby się oddaliła, i nie narażała się dłużej na słuchanie podobnych niedorzeczności.

Podczas gdy Croisilles mówił, panna Godeau rumieniła się jak wiśnia dojrzewająca; na wyraźny rozkaz ojca, wstała i oddaliła się w milczeniu. Młodzieniec złożył jej głęboki ukłon, którego zdawała się nie widzieć. Skoro zostali sami, pan Godeau odchrząknął, podniósł się, i oparłszy się wygodnie na poduszkach, rzekł najsłodszym, na jaki mógł się zdobyć, głosem:

— Chętnie pragnę ci wierzyć, mój chłopcze, że nie żartujesz sobie ze mnie i że naprawdę straciłeś zmysły. Nietylko usprawiedliwiam twój postępek, ale nawet nie ukarzę cię za podobną śmiałość. Żal mi bardzo, że biedny ojciec twój zbankrutował i uciekł; smutna to rzecz i łatwo pojmuję, że można przytem stracić głowę. Chciałbym coś uczynić dla ciebie; weź taboret i usiądź.

— To zupełnie niepotrzebne, szanowny panie — odpowiedział Croisilles — skoro mi pan odmawiasz, nie pozostaje mi nic, jak tylko pożegnać pana. Życzę panu wszelkich pomyślności.

— I gdzież chcesz iść?

— Napisać kilka słów do mego ojca i pożegnać się z nim.

— Eh! do djabła! ktoby ci uwierzył! idziesz się utopić, albo niech mnie kaci porwą!

— Tak jest, panie; przynajmniej taki mam zamiar, jeżeli mnie odwaga nie opuści.

— Śliczny zamiar, nie ma co mówić!... Także mi szaleństwo!... Siadaj, powiadam ci, i posłuchaj mnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

salę redutową, co jednak uczynił z największym wstrętem, ciągle przeczuwając coś złego. Przeczucie nie omyliło p. K., zaledwie bowiem wszedł na salę, potknął się i złamał nogę.

W Akademji umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dra Piotrowskiego. Prezes Akademji dr. Majer odczytał rozprawę: Pomiary włosów w przekroju poprzecznym, jako cecha etnologiczna w zastosowaniu do ludności galicyjskiej. W dyskusji nad tą rozprawą brali udział oprócz autora: Dr. Blumenstok, dr. Piotrowski, dr. Karliński i dr. Janczewski. Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne w dalszym ciągu poprzedzającego. Prof. dr. Piotrowski zdał sprawę z posiedzenia komisji balneologicznej, na którem uznano za stosowne, ażeby uprawę balneologji krajowej i opiekę naukową nad zdrojowiskami krajowemi powierzyć Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu, albowiem te prace nie tyle zostają w związku z zadaniem Akademji umiejętności, ile z zakresem działania Towarzystwa lekarskiego. Wydział podzielając w zupełności to zdanie, rozwiązał komisję balneologiczną akademicką, przekonany, że jej czynności obejmie skutecznie Towarzystwo lekarskie krakowskie. Nakoniec na wniosek prezesa Akademji dra Majera, jako przewodniczącego komisji antropologicznej, jednomyślnie zatwierdzono wybór p. Klugera Władysława na członka tejże komisji.

Znaleziono przedwczoraj wieczorem na Halickiem koło sądu karnego zarękawek damski. Właścicielka może go odebrać w drukarni p. Pillera na Łyczakowskiej ulicy między godziną 12 a 1 w południe.

Kronika policyjna.

— W policji lwowskiej odbyła się wczoraj bardzo zabawna scena, która obecnych tam urzędników nie mało rozśmieszyła. Szynkarz Huttner z Zaleszczyk przyjechał wczorem do sali inspekcyjnej, przyniósł 9 sztonów preferansowych i płaczliwym głosem oświadczył, że oszukano go i sprzedano mu te blaszki jako dukaty za 23 złr. Urzędujący komisarz policji odpowiedział mu na to żartem, że nie dosyć, że stracił pieniądze, ale pójdzie jeszcze do kozy, gdyż kupił podejrzaną rzecz za bardzo niską cenę, za 9 dukatów bowiem należało się, licząc po 5 złr. 50 ct. — 49 złr. 50 ct. Huttner osłupiał i nie wiedział co odpowiedzieć, nareszcie po namyśle wybąknął: „To mi geszeft i pieniądzy stracilem i koza mi grozi — nu to ja wolę całą prawdę opowiedzieć“. Podług opowiadania Huttnera, rzecz się miała następująco: Huttner przyjechał do Lwowa dla załatwienia różnych sprawunków, a między innemi miał kupić dla żony i córki trzewiki na karnawał. Poszedł więc do rynku i wstąpił do kramiku — w tem przystąpił do niego jakiś elegant i poradził mu, żeby nie kupował trzewików w kramiku, woli drożej zapłacić i kupić trwałe trzewiki u p. Kozlowskiego, który jest od 10ciu lat liweruntem obówia wymienionego eleganta. Huttner usłuchał i poszedł z elegantem właśnie koło sądu pod Złotym jeleniem schyla się elegant i podnosi woreczek. Huttner widząc to, krzyczy — nu, co pan znalazł, pokaż pan. Elegant po długiem wahaniu pokazuje woreczek, otwiera go, a w nim list zapieczętowany, zawierający 9 dukatów z dopiskiem: „zmień te dukaty po 5 złr. 50 ct. i odeszlij mi pieniądze“. Po długich ceregielach nakłonił Huttner nieznajomego do podziału dukatami, ależ jak podzielić 9 dukatów na dwie części. Huttner więc proponuje elegantowi, ażeby mu sprzedał część swoją i po targach kupuje 4½ dukatów za 23 złr. (zamiast 24 złr. 75 ct.). Opowiadanie swoje kończy Huttner żałośną uwagą: Nu, miałem po co jechać do Lwowa — zrobiłem „ein gutes Geschäft“.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Niwy ostatni zeszyt (z 15 stycznia) zawiera w sobie następujące artykuły: Postęp w ideałach społecznych. W sprawie rozwoju handlu i przemysłu; zbytki w klasie kupieckiej przez Zglińskiego. Robert Mohl jego życie, działalność i parlamentarne prace naukowe przez Fran. Kasparka, prof. uniw. Jagiellońskiego. Listy do przyszłej narzeczonej, konkury filozoficzne na nutę artykułów wstępnych przez Juljana Mochorta, Korespondencja z Ciechanowskiego. Ogólny pogląd na kanalizację miast ze szczególnem uwzględnieniem kanalizacji Gdańska, Sprawy bieżące, Rozmaitości, Bibliografia polska za listopad i grudzień. Najnowsze książki zagraniczne. Bardzo ważnym jest artykuł wstępny. Autor jego dowodzi, że jak przekonania pojedyńczego człowieka, tak i ideały narodu powinny się doskonalić. „Społeczeństwo samo winno krytycznie się zapatrywać na wczorajsze swoje ideały, święcie chronić ich treść zasadniczą, ale całość ciągle przykładać do rzeczywistości, kojarzyć ideały życia z warunkami życia, bo biada mu, jeśli między jego ideałem a rzeczywistością ciągnąć się przepaść, jeśli świat lepszy, który miał powstać z rzeczywistego, oderwie się od swoich realnych podstaw i uleci w krainę cieniów.“

Niwa wychodzi dwa razy na miesiąc w pięciarkuszowych zeszytach. Cena na miejscu w Warszawie wynosi rocznie 7 rs.

Z Rady miejskiej.

Prezydent p. Jasiński otwiera o godz. 7. posiedzenie.

Imieniem sekcji V. żąda głosu p. radny Stokowski i ze względu na niepoślednie zasługi około miasta Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który swe zbiory przyrodnicze i inne miastu darował, przyczynił się do założenia muzeum przemysłowego, szkoły lasowej i innych instytucyj — wnosi udzielenie temuż hr. Dzieduszyckiemu honorowego obywatelstwa.

Wniosek ten rada jednogłośnie przyjmuje.

Z porządku dziennego zdaje p. dr. Zucker sprawę o budżetach funduszów pod zarządem gminy zostających. Wszystkie preliminarze tych funduszów przyjęto bez rozpraw.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest sprawa gazowa. Obszerne, bo 60 stronnic obejmujące sprawozdanie specjalnej komisji, której referentem jest dr. Semilski, rozdano członkom rady na ostatniem posiedzeniu.

Przewodniczący komisji gazowej, p. prof. Strzelecki, zabrał pierwszy głos w tej sprawie, aby wytłumaczyć, dlaczego komisja jeszcze w roku 1873 wybrana — dopiero teraz przychodzi ze sprawozdaniem. Powody tej zwłoki leżą w samej naturze owej nader zawiłej sprawy, (której bliższe wyjaśnienie podamy w następnym numerze.) Przewodniczący dziękuje członkom komisji a w szczególności sprawozdawcy za czynny i gorliwy udział, p. prezydentowi zaś za wspieranie komisji świetlnemi uwagami.

Sprawozdawca poczyna czytać sprawozdanie.

Radny p. dr. Łubiński wnosi uwolnienie od czytania.

Radni pp. dr. Zucker, Heppe, dr. Millerot oświadczają, że nie mieli czasu odczytać tego sprawozdania w domu i dla tego sprzeciwiają się wnioskowi dr. Łubińskiego.

Wywiązuje się żywa dyskusja nad kwestją odroczenia tej sprawy, za którem przemawia w sposób nader logiczny i jasny dr. Małecki, a przeciw któremu występuje żarliwie p. radny Piątkowski. — Ponieważ dokładna znajomość przedmiotu okazuje się niezbędną aby można wszcząć nad nim dyskusję, zwlaszcza że chodzi tu o zawarcie ważnej dodatkowej umowy z dessuwskiem towarzystwem gazowem, przeto uchwalono odroczyć dyskusję do poniedziałku.

Koniec posiedzenia o godz. 3/4 8.

Z Izby sądowej.

Morderstwo i rabunek.

(Ciąg dalszy).

Peszt. 23 stycznia.

Wczorajsza rozprawa zgromadziła w nader szczuplej sali tutejszego sądu karnego liczną, po części z dystyngowanych dam złożoną publiczność. Cała uwaga była zwróconą na fizjonomję obu oskarzonych, którzy pojawiają się w asystencji dwóch uzbrojonych dozorców. Ignacy Rydel jest wzrostu średniego, ma brodę na pół osiwiałą i długie włosy. Fizjonomja ponura i nacechowana stanowczością. Władysław Korczyński młodszy o wiele od swego towarzysza, przedstawia się jako człowiek zupełnie złamany na duchu i ciele. Obaj przecież wysiedzieli w śledztwie siedmnaście miesięcy! Między nimi zajmuje miejsce komisarz policji lwowskiej, Franciszek Zajączkowski, człowiek o powszednim wyrazie twarzy, którego dziś właściwie ani świadkiem ani też oskarzonym nazwać nie można. Poszlakowany o współwinę lub o współwiedzę, pozostaje swoją drogą w śledztwie w lwowskim sądzie krajowym, a do Peszta został, jak wiadomo, odstawiony tylko dla konfrontacji z Rydlem i Korczyńskim. Ciekawą jest okoliczność, że bawi tu także lwowski sędzia śledczy p. Juljan Naganowski, aby się względem toku rozprawy informować. Rozprawa toczy się w języku niemieckim. Zastępca prokuratora, p. Kossuthanyi, odczytuje akt oskarzenia, a potem następuje przesłuchanie różnych świadków, którzy Ernyiego w dzień przed morderstwem widzieli lub po wypadku do drzwi jego pukali. P. Naganowski przywiózł ze Lwowa kilka złotych i srebrnych biżuteryj, które Zajączkowski pozastawiał we Lwowie. Świadkowie oświadczają, że tych przedmiotów nie widzieli nigdy u zamordowanego.

Dziś toczyła się rozprawa i rano i popołudniu. Badano gruntownie obu oskarzonych. Wszakże i jeden i drugi zaprzecza stanowczo; Rydel twierdzi, że asygnaty otrzymał od Korczyńskiego, ten zaś zaprzecza solennie. Przy konfrontacji zarzuca Rydel w gorzkich słowach Korczyńskiemu, że wręczając mu czeki spowodował dzisiejsze jego nieszczęście, a brata przywiódł do samobójstwa. Na korzyść Rydla deponują jeszcze Marja Rauszenberger, kochanka jego, i Ronay, towarzysz Rydla od zielonego stolika. Wieczorem stawi się dobrowolnie ważny świadek, nazwiskiem Zitterbart. Rozprawa potrwa jeszcze ze dwa dni. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lutowe ciągnienie losów hr. St, Genois zostało zasystowane, a dla posiadaczy tych losów ustanowiony został kurator. Właściciele losów właściwie żadnej nie mają ponieść straty; hr. St. Genois żąda bowiem tylko trzyletniego moratorjum. Wskuteg tego losy St. Genois spadły wczoraj odrazu o 15 złr.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 24 stycznia 1876 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10·17, żyta 100 kilogr. 8·15, jęczmienia 100 kilogr. 6·39, owsa 100 kilogr. 6·59, hreczki 100 kilogr. 7·25, prosa 100 kilogr. —·—, grochu 100 kilogr. —·—, soczewicy 100 kilogr. —·—, kukurudzy 100 kilogramów —·—, fasoli 100 kilogr. 11·94, ziemniaków 100 kilogr. 3·86, siana 100 kilogr. 2·32, słomy 100 kilogr. 1·34, metr kubiczny drzewa twardego 4·06, miękkiego 3 02. Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 25. stycznia.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 24. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 2541 sztuk t. j. 551 wołów galicyjskich, 1636 węgierskich i 354 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 54 do 56 złr. za węgierskie woły tuczone 50·— do 58·50 złr. za niemieckie woły tuczone 58 do 59 złr.

Rzeszów 19. stycznia. Za hektolitr pszenicy 7·81, żyta 5·65, jęczmienia 3·81, owsa 4·—, grochu 5·84, fasoli 5·20, tatarki 4·86, prosa 3·90, ziemniaków 2·20, rzepaku 17·—, koniczyny 84·—; za 100 kil. gr. słomy 1·50, siana 2 40, za kilogr. masła —·90, mięsa —·38, kopa jaj 1·60.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 23go i —go stycznia.

Placono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·— złr., czerwoną od 10·75 do 12·10, białą od 10·75 do 12·25, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·50 do 9·72; podolskie od 8.— do 9.50; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·55, jęczmień na paszę od 7·50 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 9·50 do 11·50; koniczynę białą i czerwoną od 60·— do 90·— złr. jagły od —.11 do —·12; rzepak od 18·— do 12·25; rzepak letni od —·— ad —·—; wykę od —·— do —·—; tatarka od —·7 do 7·25; („Czas.“)

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborze uzupełniającym jednego posła z koła większych posiadłości ziemskich w Tarnowskiem w miejsce Zygmunta Sawczyńskiego wybrany został jednomyślnie hrabia Władysław Koziebrodzki.

Komisja izby deputowanych, obradująca nad reformą podatkową, zastanawiała się dnia 24. bm. w dalszym ciągu nad projektem rządowym o osobistym podatku dochodowym, głównie zaś nad stylistycznemi zmianami proponowanemi do §§. 6, 4 i 18. Po większej części utrzymały się wszystkie proponowane poprawki dep. Neuwirtha, Beera i Krzeczunowicza.

Ajencja Havasa donosi, że jenerał Ignatiew zamierzał odjechać z Konstantynopola 25 b. m., inni ambasadorowie w piątek. Sułtan z powodu choroby nie udzielił ambasadorom posłuchania. Porta przygotowuje okólnik do mocarstw. w którym wyjaśnić ma postanowienie swoje powzięte co do uchwał konferencji. Zapewniają, że Porta ma zamiar żądania od Francji kilku oficerów do wyćwiczenia żandarmerji, a od Anglji kilku zdolnych finansistów do zorganizowania spraw skarbowych. Rząd turecki zajmuje się warunkami pokoju z Serbją i Czarnogórą zawrzeć się mającego.

Regulamin dotyczący udziału Rosji w przyszłej wystawie paryskiej, ogłoszony już został w Petersburgu w drodze urzędowej. — Centralna komisja do rosyjskiego oddziału wystawy, siedzibę ma w stolicy Rosji, następnie zaś przeniesie się do Paryża. — Przedmioty przeznaczone na wystawę, przyjmowane będą w Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Odessie i Helsinforcie. Ostatni termin do zameldowania wyznaczono na 15 października 1877.

Izba włoska przyjęła cały projekt do prawa o nadużyciach duchowieństwa 150 głosami przeciw 100.

Były turecki minister marynarki, Achmet Kaisserli został mianowany pierwszym senatorem do senatu tureckiego.

W Adrjanopolu do tureckiego parlamentu wybrano czterech muzułmanów, dwóch Greków, jednego Bułgara i jednego Ormiana.

Wszyscy członkowie węgierskiej studenckiej deputacji w Konstantynopolu otrzymali order medżidie.

Z Kongresówki donoszą, że wszystkie konsystujące tam wojska postawiono już na stopie wojennej; żołnierze i oficerowie otrzymują podwójną gażę. Osobom prywatnym poodbierano nawet broń myśliwską.

Pruska izba deputowanych przyjęła 25 b. m. proste przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Reichensperga co do nauki religji katolickiej w szkołach ludowych. Minister wyznań oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi i zarzucał centrum, że ma pokój na ustach, używa jednak socjalistów, jako sprzymierzeńców.

„Nordd. Allg. Ztg.“ wykryła „szefa spisku polsko-orleańskiego w osobie pana Juljana Klaczki (!). On to urządził intrygę, mającą poróżnić Niemcy z Rosją!

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 26go stycznia. „Tagblatt“ donosi, że car rosyjski niebezpiecznie zachorował; ma to być zapalenie nerek.

Stambuł S5 stycznia. Ajencja Havasa donosi, że Porta zamierza przeprowadzić z własnej dobrej woli żądane przez mocarstwa reformy. — Wielki wezyr zaproponował Serbji i Czarnogórcom bezpośrednie porozumienie się z Turcją.

Lord Elliot odjechał dziś do Brindisi. Werther, Zichy i Calice odjeżdżają w sobotę do Trjestu. Wyjazd Ignatiewa został wstrzymany przez burze, panujące obecnie na Czarnem morzu.

Wersal 26 stycznia. Przy wyborze komisji budżetowej uzyskali większość zwolennicy Gambetty, popierani przez bonapartystów i przez prawicę. Lewica umiarkowana i lewe centrum poniosły klęskę. Ponowny wybór Gambetty na prezesa komisji jest zapewniony.

Paryż 26 stycznia. „Journal officiel“ ogłasza zakaz dowozu i przewozu przez Francję bydła rogatego (osobliwie rasy stepowej), owiec i kóz z Niemiec, Anglji, Austrji, Rosji, księstw Naddunajskich i Turcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 26 stycznia.

Akcje Kredytowe	143·—	Akcje kol. K.-L.	206·—
" Anglo-A.B.	77·—	" " Połud.	74.50
" Unionbank	—·—	" Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 26 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	·—
" węgier. kredyt.	112.75	Galic. Indemniz.	83·—
" anglo-austr. B.	76.60	1864 Losy	134·50
" Unionbank	53·—	Franco-H.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	205 25	Verkehrsbank	79·—
" " północnej	181.75	Tureckie losy	17 70
" " południowej	74 50	Baubank	—.—
" " alföldskiej	97·75	Staatsbahn	237·—
" " Elżbiety	137·50	Bankverein	58·—
" " lwow.-czern.	111.—	Wiener Bauver.	1·54
" " węg. półn.	92.75	Węgierskie losy	73 50
" " Rudolfa	104 25	Marki niem.	60 80
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 15; Lombardy 153·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 40	Staatsbahn	—.—.
Akcje kredytowe	236 50	Kolej rumuńska	13 30
Lombardy	123·—	Austr. banknoty	163 45
Galicyjskie	84.10	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 25 stycznia. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. E. br. Hohenedrff z Byszowa, A. Zaleski, z Rosji, O. hr. Borkowska z Ponikwy, K. Szeliska z Chodaczkowa, I. Wertheimer z Wiednia.

Hotel angielski, St. hr. Konarski z Dubiecka, St. Brykczyński z Pacykowa, St. Derych z Królestwa, J. Kozankiewicz z Ostrowa, A. Czołowski z Stanisławowa, F. Poeckh z Budyłowa, J. Jackowski z Czudzmann.

Hotel europejski, Schwarz, pułkownik, z Żółkwi, T. Potejko z Odesy, A. Schnell z Tarnopola.

Hotel krakowski, M. Falkowski z Głuchowa, M. Gruszecki z Szląska, T. Heniszek z Netrebki, J. Jordan z Batiatysz, J Kwieciński z Sokala, E. Wysoczański z Buska.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 21 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	2?7 —
" lwowsko-czern. " 200 "	110 75	113 -
Banku hipoteczn. galic. " 200 "	211 · ·	215 —
" kredyt. galic. " 200 "	209 —	213 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 25	84 15
" " " 4% "	76 70	77 70
" " " 5% "	83 25	84 15
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 25	84 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	20 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
" cesarski	5 83	5 93
20-frankówka	9 96	9 96
Półimperjał rosyjski	1004	1024
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
" " papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	115 —	117 -
Wiedeń. 23 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 35	61 50
" " " " srebrem	67 80	68 —
" Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
" " " czeskie	100 50	101 50
" " " węgierskie	73 30	73 90
" " " galicyjskie	83 25	83 75
" " " bukowińskie	81 25	81 75
" " " siedmiogrodzkie	71 25	72 —
" węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 05	97 20
% galicyjskie	76 50	77 —
% "	83 50	95 —
galic. zakł. kred. włośc.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% " " " " 20	97 —	98 —
6% " " " " 86	86 75	87 50
5½ sr. " " " 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	86 —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 50	287 50
" " " 1854	107 —	107 50
" " " 1860	112 25	113 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	121 75	122 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
" prem. pożyczki węg.	73 50	74 —
" Comorente	21 75	22 25
" kredytowe	161 50	162 —
" żeglugi par. na Dunaju	95 —	96 —
" księcia Salm	41 50	42 50
" " Palffy	32 75	33 25
" " Klary	35 25	36 50
" h. St. Genois	39 -	39 50
" miasta Budy	33 50	33 75
" Windischgraetz	27 —	28 —
" hr. Waldstein	26 —	27 —
" hr. Keglevich	14 50	15 —
" Rudolfa	13 60	14 —
" tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	806 —	808 —
Zakładu kredytowego	142 40	142 60
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	344 -
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
" rządowej fr. a.	240 —	241 —
" zachod. c. Elżbiety	139 —	139 50
" południowej	74 —	74 50
" galicyjskiej	206 —	206 50
" czerniowieckiej	109 25	109 75
" Albrechta	32 50	33 50
" węg. półn.-wschodn.	88 25	88 57
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 25	103 75
" Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 —
" koszycko-Bogumił.	85 75	86 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	— —	— —
" wschodnio-węgierskiej	— -	— —
" austrjack. półn.-zach.	118 —	118 50
" Franciszka-Józefa	124 50	125 —
Banku anglo-austrjackiego	77 50	77 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	112 —	112 25
Banku franko-austrjackiego	0—	0 —
" franko-węgierskiego	— -	- —
" Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	66 25	66 75
" państwowej 500 fr.	154 50	155 50
Emisja z r. 1867	146 —	146 75
" południowej 500 fr.	112 90	113 30
" Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
" " " 100 złr. w. a.	94 50	95 50
" " " w srebrze 5%	105 —	105 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
" gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	102 25	102 60
Emisja II.	99 —	99 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 —	77 50
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 25
w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 92	5 94
" dukat na wagę	5 92	5 94
Napoleondory	09 94	09 95
Suweryny angielskie	12 46	12 52
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 80	116 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 25	61 ?

WACHLARZE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 13—30

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Antoni Müller

we Lwowie, ulica Halicka, 17. poleca:

kaftaniki i spodnie wełniane, bawełniane i jedwabne — pończochy myśliwskie — skarpetki wełniane i filcowe — ogrzewacze pulsów i łydek — buty i sztyflety filcowe — papucie męskie, damskie i dziecinne — kalosze i półkalosze filcowe — pantofle i tak zwane cichołazy filcowe — kamasze męskie filcowe — buciki dziecinne filcowe — podeszwy tak zwane zdrowia i t. p. po najtańszych cenach.

386 4—10

L. 1994/77.

Ogłoszenie licytacji

na roboty stolarskie.

Dnia 6. Lutego (we wtorek) o godzinie 12. w południe odbędzie się w Departamencie III. Magistratu publiczna licytacja przez oferty pisemne w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót stolarskich w budynku miejskiej szkoły ludowej imienia świętego Antoniego na podstawie cen jednostkowych w kosztorysie sumarycznym na łączną kwotę zł. 6557 ct. 5 w. a. obliczonych.

Chcący ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwo winni w oznaczonym terminie wnieść należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których dokładnie wyrazić należy słowami i cyframi ofiarowany gminie miasta Lwowa procent opustu, lub żądany procent nadwyżki do cen jednostkowych w kosztorysie sumarycznym zawartych, niemniej załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w wysokości zł. 600, które w razie zatwierdzenia jako kaucja na zabezpieczenie przedsiębiorstwa służyć będzie.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe tego przedsiębiorstwa dotyczące, przejrzane być mogą w III. Departamencie Magistratu przed terminem wyżoznaczonym w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat królewskiego stołecznego miasta Lwowa dnia 20. Stycznia 1877.

589 I—1



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 48—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

Ważne dla dam!

Przed paru miesiącami przybyła tu pani **Teofila Zielińska** z Paryża, gdzie długi czas prowadziła **fabrykę kwiatów**, obecnie otworzyła pracownię tychże we Lwowie przy ulicy Akademickiej, 8, w nadziei, iż osoby interesowane, przekonawszy się o gatunku, wyrobie i wyborowym zasobie kwiatów, w miejsce wywożenia znacznych sum za granicę i prostej niekorzyści, że przez transport kwiaty tracą na świeżości, zechcą przybyć do wyżwspomnianej pracowni, gdzie znajdą począwszy od bukietów łudzących oko, iż są naturalne, aż do najwykwintniejszych ubrań balowych i ślubnych.

Wszelkie zamówienia i obstalunki w ciągu 48 godzin wykonane być mogą.

W pracowni tej przyjmuje się również wszelkiego rodzaju odświeżanie i przefasonowanie używanych już kwiatów.

Życzącym sobie udziela się lekcje robienia takowych, i przyjmują sie panienki do nauki. 385 2—3

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum

15 udziela 11—?

RUDOLF SCHWARZ

hotel Europejski Nr. 30.

L. 224.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej lwowskiej. Z obowiązkami jego będzie połączone także i szkontrowanie rachunków Zwierzchności gminnych, jako też istniejących w powiecie gminnych kas pożyczkowych. Kandydat powinien wykazać się ukończonemi studjami technicznemi i praktyczną znajomością zasad rachunkowości. Płaca 600 złr. rocznie i 400 złr. pauszale na koszta podróży.

Podania wnosić należy do kancelarji podpisanego Wydziału (plac Marjacki nr. 3), gdzie też można dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Termin podawania do 16. Lutego 1877. 387 2—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Lwów 21. Stycznia 1877.

Brunicki.

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.

O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Bukiety balowe świeże

najgustowniej wiązane,

Bukieciki kotyljonowe świeże i zasuszane,

Ordery do kotyljonu w wielkim wyborze po miernych cenach

390 **poleca główny skład nasion** 1—3

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki, 15, w gmachu Banku hipotecznego.

Bukiety świeże wysyła pocztą za nadesłaniem gotówki w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nic nie ucierpią.

Tak w drodze sprzedaży jak i za naprawę, udziela się całoroczną rękojmię.

Wielki wybór srebra stołowego.

UWIADOMIENIE

Od wielu lat **zaszczytnie znany handel zegarow** pod firmą **W. Penther we Lwowie**, przy ulicy **Halickiej** pod l. **17**, nabyli podpisani przed dwoma laty na swą własność, a prowadząc takowy do tego czasu i powiększywszy go przez wielki wybor zegarków i zegarów z fabryk najsławniejszych, tudzież przez **wielki skład wyrobów JUBILERSKO-ZŁOTNICZYCH** — połączyli obydwa zawody z pracowniami. Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności, staraniem ich będzie i nadal przez akuratną usługę i umiarkowane ceny zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie. 221 6—?

L. Weigel, zegarmistrz. J. Dąbrowski, jubiler i złotnik.

Wszystkie rzeczy złote i srebrne są rządownie cechowane.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

42 30—30

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen).

8.000 skutecznie wyleczonych. 175 32—60

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po południu.

Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.

40 25—30

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

242 poleca 19—24

Apteka Rukera, Lwów.

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

36 Juljusza lub Wilhelma 29—29

ADAMA.

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweya

w ZAWAŁOWIE

przyjmuje chorych za porozumieniem listownem do pokojowej kuracji.

261 4—8

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

„SPÓŁKI WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH“

we Lwowie, ulica Balonowa, 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia u nas **opału torfem**, który jest o **50%** tańszy od opału drzewem (rachując sąg drzewa po 8 zł.) oraz zachęceni odbytemi próbami przez towarzystwo gospodarskie oddziału Rudecko-Gródeckiego, mamy zaszczyt oznajmić JW. Panom i W. Panom gospodarzom, że wyrabiamy torfiarki, podług konstrukcji, którą wyżwymienione towarzystwo próby odbywało („Rolnik“ Nr. 1. z 15. Stycznia 1877).

Torfiarką można z pomocą jednego konia i sześciu ludzi wyrobić dziennie 10—12.000 cegieł. (Do opału 8-konnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę).

Torfiarka loco Lwów . . . . **220** zł.

Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które jeśli orka jest na 8—10 cali, zastępuje zupełnie pługi Saeka. Cena ruchadła . . **15** „

Koleśnice do ruchadeł . **6** „

Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie . **100** „

Wszystkie gatunki pługów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rzędowe i szerokorzutne, kieraty, młocarnie, młynki. Lejarnia żelaza i metalu. 391 1—3

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2-4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.

372 17—30

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów

duża kawa 12 centów

w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 25—30

Pierwsza wielka POLSKA ANTYKWARNIA

384 **we wszystkich językach,** 2—?

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka, 50, naprzeciw gimnazjum Franciszka-Józefa,

poleca **wielki wybór książek każdej treści najstarszych i najnowszych wydań**, a szczególnie książek dla szkół ludowych i średnich, przytem **skład starożytności**, zawierający: porcelany, siodła, zbroje, monety, sztychy, obrazy, skrzypce, srebra, mapy i t. d., oraz **skład papieru i wszelkich przyborów do pisania i rysunków**. Przyjmuje również zamówienia na karty wizytowe i monogramy lub jakiekolwiek druki i wykonuje wszelkie zamówienia jak najspieszniej. — Ceny tak książek jak innych przedmiotów są jak najniższe:

Z ważnych przedmiotów między innemi ma do zbycia:

Meyer, „Neues conversations-Lexikon“, 16 tomów, ozdobnie oprawne, z zł. 85 na zł. 50. — Szlosser, „Dzieje powszechne“, 11 tomów, ozdobnie oprawne, z zł. 30 na zł. 18 ct. 20. — Lelewel J. „Polska, dzieje i rzeczy jej“, każdy tom zł. 1 ct. 50. — Krasiński Z. „Poezje“ 3 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 8 ct. 80 na zł. 5. — Chateaubriand, „Galerie des contemporains illustres“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 52 na zł. 25. — Swetoniusz K. F. „Dzieje 12 cesarzów rzymskich“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 5. — „Encyklopädie der Landwirtschaft“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 15 na zł. 7 ct. 50. — Settegast H. „Die Thierzucht“, ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 4 ct. 50. — „Wielki globus“, z zł. 140 na zł. 45. — „La Russie et les Russes“, 3 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 22 na zł. 10. — Chojecki E. „Patrjotyzm“ z zł. 1 na ct. 50.

Taż antykwarnia poszukuje w celu zakupienia:

Zielonaki, „Pandekta“, 2 tomy.
Kabat, „Postępowanie w sprawach drobiazgowych“.
Endermann, „Handelsrecht“.
Arndt, „Pandekten“.
Schenerl, „Institutionen“.
Briks, „Handelsrecht“.
Keller, „Der römische Civilprozess“.
Savigni, „Das römische Privatrecht“.
Pucht, „Cursus der Instruktionen“.
Stubenrauch, „Osterreichisches Privatrecht“.
Kirchstetter, „Commentar zum allg. öster. Gesetz“.
Schulth, „Deutsche Rechts- und Gesetzbuch“.
Pol W., „Pisma“, najnowsze wydanie.

Oprócz wymienionych kupuje i przyjmuje w komis wszystkie inne książki i starożytności w ogóle.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów

zastąpi rocznik **II.** pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny“

poświęcony przeważnie praktyce prawa i administracji.

Zawiera bowiem obok rozpraw i artykułów o sprawach bieżących, przypadków z praktyki sądowej i administracyjnej, przeglądów ruchu prawodawczego, korespondecji, recenzji, wiadomości urzędowych itp., także wszystkie w ciągu roku urzędownie ogłoszone **orzeczenia Najwyższego Trybunału sprawiedliwości** w sprawach cywilnych (księga **judykatury i repertorjum orzeczeń**), Najwyższego Trybunału **kasacyjnego**, Trybunału **Państwa** i Trybunału **administracyjnego** tudzież **rozporządzenia ministerjalne, zresztą nigdzie nie ogłaszane.**

Cena prenumeraty we Lwowie: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct. Po za Lwowem z przesyłką pocztową lub we Lwowie z doręczeniem do domu: rocznie **7** złr., półrczonie **3** złr. **50** ct., kwartalnie **1** złr. **75** ct.

Nowo przystępujący prenumeratorowie, opłacający prenumeratę półroczną lub całoroczną, otrzymać mogą rocznik I. o ile starczy zapas za cenę **5** złr.

Prenumeratę nadsyłać najdogodniej przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, ulica Karola-Ludwika, 5.

Ekspedycja miejscowa w księgarni J. Milikowskiego, Rynek, 34. 262 7—7

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.